

Takie tango

Kolejne pokolenia doktorantek tańczą, jak Profesor im zagra, tak że żaden chochoł ani Edek się nie uchowa, nawet u Wyspiańskiego i Mrożka. Tymczasem ja stoję z boku: nie jestem akademickim rywalem ani byłym studentem Profesora. Znam go z paneli dyskusyjnych i spotkań, które prowadził bądź podczas których był prowadzony. I sama książka mnie nie zaskoczyła, nie powiedziała niczego nowego ani na temat metod badawczych, ani literatury w niej omawianej w świetle krytycznoliterackiej ars poetiki Bocheńskiego. To niezmiennie badacz, który wierzy w literaturę i na tej wierze opiera ostre i pozbawiające sprzeciwu rozpoznania i konkluzje. Który trzyma się swojego panteonu i niechętnie wpuszcza do niego nowe postacie próz i dramatów. Który jednocześnie poszukuje i pozwala swoim tekstom się wymykać, by jednym zdaniem, sformułowaniem, środkiem stylistycznym je okiełznać. I jako eseista ma prawo tak grzeszyć.

A może moje podejście było zbyt prostackie, by załapać się na niuanse krytycznoliterackiego wyrafinowania, jakie zapewne – oprócz zdań co i rusz inkrustowanych inwersjami – tkwią w tych tekstach, nie tylko między wierszami? Czy żeby godnie kontemplować te szkice, potrzebne są zapalne punkty odniesienia, jakieś wybuchowe kredki? To już złośliwości, na które pozwalałam sobie wyłącznie dlatego, że autor od nich nie stroni. I słusznie: krytyk nie może odmawiać sobie prawa do transgresji.

Czy „Tango bez Edka” to rodzaj wypowiedzi programowej? Raczej swoisty, choć niepozbawiony smakowitości misz-masz; Łukasz Kaczyński powie dyplomatycznie: retrospektywa. 37 tekstów, które, owszem, są ułożone, można odszyfrować powiązania między nimi; ba, można nawet pokusić się o poszukanie punktów spornych i dialogujących. Układu powiązań i szeregu zerwań. Powtarzających się (nieobsesyjnie) motywów. Zbiór esejów, szkiców i recenzji nawet przez najbliższy podobnym publikacjom target będzie traktowany jako typowa publikacja, służąca do encyklopedycznego korzystania. (Jerzy Jarniewicz w „Tłumaczu między innymi” również zaproponował misterną konstrukcję; nawet same eseje nienachalnie do niej przystosował; i co z tego?). Większość tekstów ukazała się wcześniej w pismach branżowych i gazetach codziennych, głównie „Teatrze” i „Dzienniku Polska-Europa-Świat”, ale też w „Dialogu” i „Tyglu Kultury”, „Rzeczpospolitej”, „Tekstualiach”, „Arcanach”. Sami państwo mogą sprawdzić, czy teksty ewoluowały. Na uwagę zasługuje wykaz źródeł, a w nim wyszczególnienie utworów literackich, do których odnosi się Bocheński w poszczególnych szkicach. Niby oczywista rzecz, a zwykle w podobnych wydawnictwach niestosowana, zastępowana indeksem nazwisk, którego akurat tutaj nie ma.

Rafał Gawin

Dalszy ciąg recenzji można przeczytać w styczniowym „Kalejdoskopie” – do kupienia w Łódzkim Domu Kultury, punktach Ruchu S.A., Kolportera, Garmond-Press i salonach empik. A także w prenumeracie (w opcji darmowa dostawa do wybranego kiosku Ruchu): https://prenumerata.ruch.com.pl/prenumerata-kalejdoskop-magazyn-kulturalny-lodzi-i-wojewodztwa-lodzkiego?fbclid=IwAR0CJwQi1fl7y-1av7GdZlwB82ZmKdxZmMSeF9uNO1G6Rkt-b4HEX_KIB8o

Możecie też słuchać naszych najlepszych tekstów w interpretacjach aktorów scen łódzkich, z Łodzią i regionem związanych:

<https://soundcloud.com/user-673739052>